

MARIA KOC

ur. 1923; Bronowice



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Bronowice, Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, wygląd Żydów, antysemityzm

Stosunki polsko-żydowskie w przedwojennych Puławach

Chyba tymi pejsami tylko [się różnili], że mieli takie pozakręcane, starsi. Były takie młode chłopaki, takie chyba jak nasi klerycy, misjonarze, tak oni w klimeczkach takich czarnych [chodzili] z krótkim takim daszeczkiem, tu takie te pejsy aż wisały długie. Tu podcięte, a tu te pejsy. To ja tak myślałam, że to chyba byli tacy przyszli kapłani. Ale inni to niczym [się nie odróżniali].

Jak miałam czternaście lat, to się zakochałam w Żydzie. W Bronowicach jeszcze jak byłam, oni mieli maliny, w dworze, oni wzięli to w dzierżawę. Ogółem kupili i potem Żydzi zbierali. Taki był Żydek, może tyle miał lat co ja – z piętnaście, może szesnaście, ładny chłopak taki był, że nie wiem! No to nie mógł się podobać, dlatego że Żyd? To była taka pierwsza moja miłość, tam pobyli, zbierali maliny, maliny się skończyły, zabrali go do domu, bo on pilnował, pojechał i skończyło się. Nawet nie wiem, jak się nazywał. Tylko wiem, że był Żydem. Fajny taki, myśmy tam rozmawiali, jak to dzieci. Jak czternaście lat się ma, to można powiedzieć, że tam o czymś się rozmawiało? O duperekach takich, za przeproszeniem. Tam nie było nic konkretnego.

Jedni Żydzi mieli sad, we dworze [wzięty w dzierżawę]. To był ogromny sad, ja już nawet nie mam pojęcia, ile tam mogło być hektarów, a po drugiej stronie właśnie byli ci, co mieli maliny. To taka plantacja była malin, okropnie dużo. Oni dworowi zapłacili tam pewną sumę, a potem najmowali nas, ludzi ze dworu, te kobiety i dzieci, i myśmy zbierali, tam nam od łubianki płacili. W łubianki się zbierało i samochód ciężarowy potem wieczorem przyjeżdżał i zabierał to wszystko, do Warszawy czy gdzieś.

Myśmy mieli takich przyjaciół Żydów, oni mieli sklep. Mamusia nawet nieraz bez pieniędzy u nich brała i po wypłacie wypłacała. Byli bardzo uczciwi, dwie córki mieli. Byli tak uczciwi ci Żydzi, że chyba Polacy niektórzy nie są tacy. A potem, przed samiusieńką wojną, już nawet szemry takie były, że będzie wojna, mamusia u nich była, ona zapaliła świece, tak się modliła. Ja nie miałam pojęcia, kto to jest Hitler, ani mamusia moja [nie widziała]. Moja mamusia była w Niemczech przez chyba

sześć czy siedem lat, ale tam wtedy jeszcze cesarz – jakiś tam Wilhelm czy tam jakiś inny – był. A Hitler był w [19]33 roku, tak że to nie było jeszcze takie, żeby tam mamusia miała pojęcie o tym. Mamusia nie miała jednej klasy nawet szkoły podstawowej, no to skąd mogła wiedzieć, kto to jest Hitler. I tak pamiętam, ja byłam wtedy z mamusią, a [ta Żydówka] tak mówi: „Pani Wójcikowa, nie daj Boże Hitlera do nas, nie daj Boże”. Oni już tam wiedzieli, Żydzi wiedzieli, że on tam już wybił w swoim kraju Żydów, zniszczył. Nieraz tak wspominam, jak z mężem rozmawiamy, to nieraz myślę, co z tymi Żydówkami się stało. Jedna była z mojego roku, a druga była dwa lata starsza, takie fajne dziewczuszki były i nie wiadomo, co się z nimi stało. Na pewno zginęły.

Ja tam nieraz to lubiłam żydowskie dziecko z wózkiem puścić z górki, Żydówka za mną się darła „ty cholero!”. No, dokuczali tym Żydom. A to jak te modły mieli, to kurę im puszczały oknem do tej bóżnicy, to przecież normalni chłopcy. No, dokuczali, nieraz szedł, to złapał Żyda za brodę, pociągnął. No to też Żydzi się nie dawali, jak mogli. Trochę tam żeśmy dokuczali tym Żydom. Starsi ludzie, tak jak moi rodzice, to tak z Żydami nie zadzierali. Ale ta młodzież taka w moim wieku to dokuczała Żydom. A to tam gdzieś uderzył, a to gdzieś tam złapał za brodę, a to dziecko tam gdzieś pchnął i to w biały dzień, nie to, że wieczorami. A to do tej bóżnicy tam rzucali kury czarne, a to wronę puścili. Żydzi tak nie umieli chyba się [bronić], krzykiem robili to wszystko, tak krzyczeli, darli się, żeby odstraszyć, „Bandyty, bandyty!”.

To tyle, co wiem, no, nie widziałam tego, ale wiem, że dokuczali. Tam ci w tych takich płachtach modlili się, nieraz jak szli tam, no to już się widziało, że idzie do tej bóżnicy, to szarpnął za to, pociągnął. To nie było takie dokuczanie jakieś groźne, żeby tam kogoś zabić, czy tam pobić bardzo, ale takie znęcanie się. Wybijanie szyb było, nieraz tam szedł, kamień wziął, tam gdzieś rypnął, szybę wybił. Żydzi gwałt zaraz robili wielki. No, ale uciekł, poleciał gdzieś i skończyło się. Taka łobuzeria.

Data i miejsce nagrania	2003-11-10, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"